

Alfred Gilka-Bötzow
Chodowieckistr. 10 · 10 405 Berlin ·
Tel 030 44 318 997-12 Fax -32 /mobil 0173 6113042
E-mail:alfred.gilka-boetzow@web.de

2.6.2011

Prezentacja Stowarzyszenia historycznego

Szanowny Panie Starosto, Szanowny Panie Naczelniku, Szanowni Państwo,

Członkowie **Berlińskiego Stowarzyszenia historii rodzinnej i miejskiej** przybyli dzisiaj do gościnnej Góry. Bardzo serdecznie dziękujemy Państwu za zaproszenie.

Przyznam Państwu szczerze, że długo nad tym rozmyślałem, w jaki sposób mogę przedstawić cel naszej wizyty w tym starym, szacownym mieście Góra i skąd nasze zainteresowanie nawiązaniem kontaktu z Państwem. Zdecydowałem się, że nie uczynię tego w formie powszechnie znanych sformułowań o porozumieniu polsko-niemieckim, ale nawiązując do moich osobistych odniesień biograficznych oraz niektórych członków Stowarzyszenia chciałbym spróbować przybliżyć nasze intencje.

Nazywam się Alfred Gilka-Bötzow. Urodziłem się w październiku 1946 r. w Naumburgu nad rzeką Saale – wówczas znajdującego się w rosyjskiej strefie okupacyjnej, a następnie w NRD. Jestem żonaty, mam 4 dzieci i 6 wnucząt. Mój ojciec Arndt Gilka Bötzwow urodził się w roku 1913 w majątku Schwusen – dzisiaj Wyszanów. Jako osoba niepełnosprawna po przebytych paraliżu dziecięcym od 22 roku życia musiał walczyć z nazistami o swój odziedziczony majątek. W styczniu 1945 r. wraz ze wszystkimi mieszkańcami swojego majątku ziemskiego Kittlau (dzisiaj Kietlów) uciekł przed zbliżającą się Armią Czerwoną do wsi Löbitz pod Naumburgiem. Tam poznał moją matkę, Edytę (Edith) Maurer, która przedostała się do tej wsi, uciekając z rosyjskiej niewoli. gdyż nie mogła już wrócić do jej ojczystego miasta Tylzy – dzisiaj Sowietsk – w Prusach Wschodnich.

W roku 1953 rodzice moi wraz ze swoimi dziećmi, jako politycznie prześladowani, opuścili NRD i przeprowadzili się do Bawarii.

W moim dzieciństwie i młodości często słuchałem opowieści mojej matki o chłopskiej rodzinie Maurer z Tylzy w Prusach Wschodnich. Natomiast mój ojciec bardzo rzadko opowiadał historię rodziny Gilka-Bötzow z Dolnego Śląska. Jego ból po stracie ojczyzny i utracie majątku był wielki, ale jako wierzący chrześcijanin pogodził się ze swoim losem i w nadziei na pomoc bożą kształtował swoje nowe życie. Moje zainteresowanie śląską ojczyzną mojego ojca było z tych przyczyn rozproszone i niejasne.

Stan ten uległ zmianie z dwóch przyczyn:

1. Po założeniu przeze mnie w roku 1968 mojej własnej rodziny zacząłem intensywniej interesować się korzeniami mojej rodziny i zauważyłem, że te znajdują się na Morawach i w Berlinie, i że poprzez wiele generacji Niemcy, Czesi, Polacy, Litwini, katolicy, protestanci i Żydzi należeli do moich przodków.

2. Przez „nową politykę wschodnią” Willy’ego Brandta moje spojrzenie na stosunki polsko-niemieckie skierowane zostało na zupełnie nowe tory: z dala od bezsensownej żałoby po utracie majątków w stronę zrozumienia dla również wypędzonych z ich ojczyzny Polaków i aktywnego pojednania. To była i jest długa, ale – jak sądzę – właściwa droga.

Od roku 1977, tutaj – w Powiatach Górskim i Głogowskim byłem wielokrotnie wraz z członkami rodziny. Cieszyliśmy się z widoku pięknych krajobrazów, oglądaliśmy jeszcze zachowane budynki i pałace, szukaliśmy śladów domów, których już nie ma, staliśmy nad grobami przodków i zauważyłem, że bez kontaktu, bez rozmowy z polskimi mieszkańcami tych domów i bez wiedzy o ich historii tutaj i ich starej ojczyzny, również i mój stosunek do historii rodzinnej pozostanie niemy i niepełny.

Wielkie przemiany lat 90. XX stulecia, które bez polskiego Ruchu Solidarność byłyby nie do pomyślenia, umożliwiły mi nie tylko zupełnie nowe drogi zawodowego, ale także i osobistego rozwoju. Od wielu lat żyję i pracuję także i w Berlinie, i tamże przy moich badaniach historii rodów Gilka, Bötzw i Gilka-Bötzw poznałem wielu ludzi, którzy także zainteresowani są historią Berlina i znaczących berlińskich rodów. I jak to zwyczajowo w Niemczech: krąg osób o wspólnych zainteresowaniach założył Stowarzyszenie.

Pozwólcie Państwo, proszę, że krótko przedstawię niektórych z nich: Pan Wolfgang Krause zajmuje się od wielu lat historią uprawy wina na północnym wschodzie Berlina. Wydał książkę o dziełach sztuki w berlińskiej dzielnicy Prenzlauer Berg.

Pan dr Martin Albrecht jest z zawodu archeologiem, byłym członkiem Akademii Nauk NRD, bada od wielu lat historię budowy i przedsiębiorstw piwowskich Berlina i przy tej okazji oczywiście stale zajmował się i zajmuje browarem Bötzw.

Pan Bernd Wittrin już jako dziecko poznał i przeżył długą historię Fabryki Likierów Gilka z Berlina Mitte (Centrum), gdyż jego ojciec był ostatnim dzierżawcą tej wielkiej berlińskiej gorzelni przed wywłaszczeniem w roku 1960 przez władze NRD.

Pan Hermann Aurich postawił sobie za zadanie wszystkie dwory berlińskiej wielkiej burżuazji i przemysłowców wokół Berlina sfotografować, odnaleźć byłych właścicieli i zaprezentować w Internecie, aby ich historię uchronić przed zapomnieniem.

Tutaj jego starania spotykają się z aktywnością pana Tomasza Mietlickiego z Głogowa, którego celem jest zachowanie w kolektywnej pamięci tutejszej ludności historii wielu dolnośląskich dworów

ziemskich i ich właścicieli – zarówno niemieckich jak i polskich. W tym zasługuje on na naszą wdzięczność i uznanie.

Pan Bernt Roder wspiera naszą pracę jako dyrektor Muzeum Berlin –Pankow. Chce on – także przy pomocy naszego Stowarzyszenia – zorganizować stałą wystawę w Muzeum Berlin – Pankow o historii Prenzlauer-Berg na przykładzie historii rodu Böttzow.

Najmłodszymi członkami naszej grupy są moja córka Alix Gilka-Böttzow i mój bratanek Hagen Maurer. Ich związek z tematem wynika z ogólnego zainteresowania bezpośrednim doświadczeniem historii polsko-niemieckiej. W szkole uczyli się i w ich krótkim życiu zawodowym doświadczyli, że ponadgraniczne pojednanie i przyjaźń są jedyną pewną drogą do pokoju między narodami i przeżycia we wspólnym „europejskim domu”.

Na koniec chciałbym Państwu zdradzić, dlaczego akurat Stowarzyszenie Berlińskiej Historii Rodzinnej i Miejskiej zainteresowane jest historią byłych własności ziemskich rodu Gilka-Böttzow na Dolnym Śląsku: mój pradziadek Alfred nie chciał być producentem wódki, ale gospodarzem rolnym. W roku 1864 za pieniądze swojego ojca kupił majątki szlacheckie Schwusen (Wyszanów) i Tschwirtschen i w roku 1875 poślubił jedyną córkę największego rolnika w Berlinie –Prenzlauer Berg.

Po jego (1896) i jej (1901) śmierci, w przeciągu niewielu lat (1903-1912) trzech synowie, sprzedali prawie wszystkie pola i łąki w Berlinie jako działki budowlane. Pozyskane miliony przeznaczone zostały na zakup wielkich majątków ziemskich, rozbudowę gospodarstw oraz budowę rezydencji mieszkalnych (pałace) tutaj w Powiecie Górowskim. I chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie były dalsze losy tych majątków – po roku 1945, a także, jaki los spotkał ludzi, którzy zostali tutaj przesiedleni z byłych Kresów Wschodnich Polski.

Jesteśmy bardzo ciekawi tych historii, gdyż jak Państwo tak i my wiemy, że „kto nie wie skąd pochodzi, nie wie także i dokąd idzie“.

Dziękujemy Państwu za gotowość podjęcia rozmowy.